Rok II. 15 czerwca 1933 r. Nr. 6.

ZASTĘPOWY

WYDAWNICTWO NA TROPIE KATOWICE

Pismo Harcerskich Drużyn Szkół Powszechnych

pod redakcją hm. Juljusza Dąbrowskiego

KULTURA LEŚNYCH LUDZI.

Harcerze — ludzie leśni. Harcerze — Synowie Puszczy. Zamknięci w miastach w małych, ciasnych, biednych izbach, wtrąceni w studnie wielkomiejskich podwórek, lub w ciasny labirynt śmierdzących uliczek małego miasteczka, co rozpiera się jak kurnik pełen zgiełku, krzątaniny, nieporządku i niedostatków — gdy wybija godzina wiosny, słońca, gdy rozbrzmiewa zew lasu, ruszają w pole. Zaczerpnąć świeżego powietrza! Rozruszać zleżałe ciała! Pobudzić krew do ruchu! Dokarmić się słońcem po zimowem biedowaniu... Pozwolić oczom, by pobiegły w dal, świat szeroki obejrzały, piękniejszy niż szara nędza codziennego życia. Dać uszom posłuchać pieśni lasu, piękniejszej niż zgiełk codziennego otoczenia, przesycony troską ustawiczną o jutro, narzekaniami — gdy się nie wiedzie, sporami — gdy już zupełnie pomieścić się razem w ciasnej przestrzeni nie można. Tlejący zimę całą żar harcerskiego ducha drużyny — rozpłomienia się na polnym wichrze, krwawieje potężnie od zorzy zachodu, serca chłopców zapala. Ale, harcerze!, czyż ruszając do lasu, na pola zielone, wyniesiemy tam z sobą całą tę, od której chcemy mieć, atmosferę miasta, narzucimy puszczy — kulturę miąsta? Czyż — wracając z wycieczki, zetrzemy z oczu obraz zielonego i słonecznego świata leśnego, zagłuszymy ton leśnej pieśni, dźwięczący nam jeszcze w uchu? spędzimy z myśli pamięć o puszczańskiej nauce pogody, przyjaźni, szacunku dla piękności otaczających nas rzeczy, bezbronnych przecież a nietykalnych, niedosiegalnych? czy nie wniesiemy do miasta — kultury puszczy?

Bo jest przecież różna kultura — kultura, to znaczy: sposób bycia, myślenia, oceniania co dobre, a co złe, co warte, a co puste i marne — inna u ludzi leśnych, a inna u rozkrzyczanych mieszczuchów, nie widzących ogromnego świata spośród swych czterech ścian izby, interesów, kłopotów i walk, zmagań, intryg. Słuchajcie: musimy się w borze uczyć kultury puszczy. Musimy ją w swoje życie wnosić.

Kto, idąc do szkoły, skręca drogą okrężną, by przebiec ogrody, lub zdala ciemną smugę lasu dostrzec, kto potrafi się nagle na ulicy zapatrzeć jak rozzielenił się przez noc krzak przydrożny, jak zgrabnie wróble trzepocą się w słońcu, kto w każdą sobotę ciągnie w las i niedzielnym wieczorem dopiero z niechęcią do miasta się niesie — to „leśny ludź“ pewno.

W lesie, w polu — ogląda, szuka, bada, jak się dzieje ta cała przyroda, sprawdza szkolne o niej wiadomości i zdumiewa się, jak robią się ciekawe, gdy zmieniają się w poznawanie prawdziwych, żyjących roślin czy ptaków. Nie daje deptać, rwać, niszczyć swoich milczących przyjaciół — roślin. Jakby był w świetlicy jakiej pięknej, sprząta każdy śmieć po sobie, oczyszcza nawet ziemię po swoich nieporządnych poprzednikach. Jest wesół i świeży, daje się ponieść radości, hasa po lesie, tropi za śladami, przebiega okolice w włóczęgach — a zapomina o sztucznej, udawanej wesołości, wygłupianiu się, dokuczliwości i nierozumnych wrzaskach, których mu nie potrzeba do rozruszania się, jak nędznemu mieszczuchowi, szukającemu byle jakiej rozrywki wśród ciasnoty i nudy miasta. Jest wesół i wdzięczny, że tak mu jest dobrze: wdzięczny ludziom dokoła i miły kolegom, drzewom i trawie, niebu i chmurom, słońcu, że grzeje, wiatrom, że chłodzą — a jeśli poleci jego myśl, nagle spoważniała, jeszcze dalej, aż do najwyższych spraw świata, to ta modlitwa jego duszy będzie tak piękna i mądra — i wiele warta, jak w żadnym najwspanialej złoconym kościele wśród okazałych uroczystości może się nie przytrafić. Bo las jest mądry, strasznie mądrze gada — i kto go umie słuchać, mądrzeje, dobrzeje, robi się wyższym.

Druhowie! można zastępy swoje głupio prowadzić na wycieczce i można mądrze. Głupi — kulturę miasta zaniesie do domu, przekrzyczy las, śmieciami przekreśli księgę łąk i polanek, głupiemi, nieleśnemi zajęciami tak zaprzątnie chłopców, iż nie dostrzegą nawet, że są w lesie. A mądry — będzie uczył puszczańskiej kultury swych chłopców. Swoje prace do lasu dostosuje. Zmądrzeją w sobie jego chłopcy. Lepsi się zrobią. Więcej będą myśleć. Nauczą się patrzeć i dostrzegać piękne i sprawiedliwe. Wiele swemu zastępowi będą zawdzięczać.

Ro.

OPPMANN OTTO ph.

Zastępowy i obóz.

Pracę na obozie prowadzimy tak jak i w ciągu roku szkolnego, systemem zastępowym. Jest zatem rzeczą oczywistą, że doniosłą jest rola zastępowego na obozie. Znaczenie zastępowego powiększa jeszcze i ten fakt, że w dużym stopniu wartość obozu zależy od przygotowania jego w ciągu okresu przedobozowego.

Jaka jest rola zastępowego w okresie przygotowywania obozu?

Jest rzeczą zrozumiałą, że obóz jest syntezą i właściwym terenem pracy harcerskiej. Przeto jeżeli zastępowy chce w zastępie osiągnąć prawdziwe owoce z pobytu jego chłopców w harcerstwie, musi dążyć do tego, ażeby wszyscy oni wzięli udział w obozie. To jest pierwsze jego zadanie w przygotowaniu obozu.

A jak temu zadaniu podołać? — Wypełnienie jego dzieli się na trzy części. Pierwsza to stałe zachęcanie chłopców przez gawędy i ilustrowanie życia obozowego do wzięcia w nim udziału i nastawienie zastępu już od początku roku szkolnego na to, że musi on w całości pojechać na obóz. — Druga część wypełnienia wyżej wzmiankowanego zadania, to wytłumaczenie rodzicom wartości okresu obozowego i nakłonienie ich do wysłania swych synów na obóz. Wreszcie trzecie zadanie to pomoc chłopcom w wyekwipowaniu się na obóz.

W przygotowaniu obozu trzeba wyjść z założenia, że musi ono być podjęte wspólnym wysiłkiem. Nie, że komenda drużyny przygotowuje nam obóz, ale że my wszyscy ten obóz przygotowujemy. Wszystkie zagadnienia dotyczące obozu muszą być na zebraniach zastępów rozpatrzone, a poszczególne jednostki winne podjąć się przygotowania poszczególnych jego działów. W ten sposób zdejmie się część trudu z i tak już przeciążonego pracą drużynowego; zyska się na wyrobieniu chłopców, a oprócz tego uniknie się mogących mieć miejsce niesnask i niezadowoleń.

Jeszcze większe znaczenie posiada zastępowy na samym cami, musi nad nimi czuwać i dbać o nich, a przedewszystobozie. Będąc w ciągłej i bezpośredniej styczności z chłopkiem baczyć na każdym kroku, by obóz przyniósł te rezultaty, jakie dać powinien. Dobrze bowiem zaprowadzony obóz rozwija chłopca fizycznie i buduje moralnie. Ale przy złem prowadzeniu może przynieść nawet wieką szkodę.

Na obozie chcemy w chłopcach widzieć typ silny, czysty, dzielny, miły i uprzejmy. A na zastępowym przedewszystkiem spoczywa obowiązek wyrabiania tego typu.

W pierwszym rzędzie zastępowy powinien na każdym kroku baczyć, by chłopcy stosowali się do prawa harcerskiego. Mając głęboki cel wychowawczy obozu na widoku, zastępowy nie może nigdy kierować się celami ubocznemi i korzyściami chwilowemi. Nie może naprzykład pozwolić na nieharcerskie postępowanie, aby tylko zdobyć laury w jakichś zawodach. Pod tym względem zastępowy ma być bezwzględnie stanowczym i nie dopuścić do jakichkolwiek perfidji, udawania, wybiegów itp. Idealne wprost warunki oddziaływania wychowawczego jakie nam udostępnia obóz musimy w całej pełni wykorzystać, stworzyć atmosferę prawdziwie harcerską i oddziaływać na chłopców w celu wyrobienia w nich pożądanych dyspozycyj.

Życie obozowe wyrobi w chłopcu sprawność organów i zmysłów, da hart i zdrowie, o ile prowadzone będzie w warunkach higienicznych. Pod tym względem wielkie zadanie spada na zastępowego; komendant bowiem zarówno jak i oboźny, mając pod sobą cały obóz, nie mają wprost czasu ani możliwości do ciągłego wnikania w szczegóły, jak to może i winien robić zastępowy.

Pierwszą rzeczą to czystość osobista chłopców. Ranne mycie do pasa, mycie rąk przed każdem jedzeniem, nóg na wieczór, czystość zębów, uszu, szyji i paznokci bezwarunkowo powinien zastępowy kontrolować. Następne zadanie zastępowego to dbanie o porządek w namiocie, o to, żeby przedstawiał on stale prawdziwie harcerskie pomieszczenie.

Następnym obowiązkiem zastępowego to dbanie o porządek własnych rzeczy chłopców, o czystość ubrania, ręczników, koszul nocnych, prześcieradeł itp. Sprawa ręczników jest wprawdzie drobna, ale warto o niej wspomnieć, jako o typowym przykładzie, wskazującym na to, jak zastępowy winien wnikać w każdą drobnostkę, jeśli chce naprawdę czuwać nad chłopcami. Chłopcy mianowicie posługują się nieraz brudnemi ręcznikami, pożyczają ich sobie wzajemnie — a co najgorsze — biorą z powrotem do obozu jeszcze wilgotne, zawieszone na szyji lub na ramieniu. W rezultacie tego zdarzają się choroby gardła i karku.

W tem miejscu należy zwrócić uwagę na to, że obowiązkiem zastępowego jest zawiadomić komendę o najlżejszym nawet zasłabnięciu chłopca.

W związku z czystością należy jeszcze zwrócić uwagę na czystość naczyń do jedzenia, które każdorazowo muszą być porządnie umyte, wytarte i pozostawione otwarte dla uniknięcia wytworzenia się specyficznego zapachu.

Ubranie w obozie jest dowolne i zależy od pogody, nie mniej jednak obowiązkiem zastępowego jest dopatrzenie, aby w razie chłodu, chłopcy byli ubrani cieplej, a przy wychodzeniu z obozu wkładali mundur.

Charakterystycznym rysem chłopców jest pogarda dla dobrych manier. Płynie to stąd, że widzą w nich rzecz konwencjonalną i pozbawioną sensu. Jeśli jednak wyjaśnimy im, że prawdziwa grzeczność, rzeczywiste formy towarzyskie wynikają ze względów, jakie winniśmy mieć dla drugich, że są cząstką tego poszanowania, jakie człowiek dobrze wychowany ma dla siebie samego, łatwo pozyskać ich dla naszego systemu.

Wszystkie zajęcia obozowe przeprowadzane są według uprzednio opracowanych programów. Obejmują one rozbijanie obozu, praktyczne ćwiczenia techniczne, ćwiczenia polowe, podchody, biegi, tropienia, zawody skautowe, krajoznawstwo, pracę społeczną, dziedzinę wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, pokazy i próby na stopnie sprawności. Zadaniem zastępowego jest przed obozem program ten szczegółowo opracować, a na obozie współdziałać w jego realizowaniu.

Zastępowy a wychowanie fizyczne.

Pomówmy chwileczkę o tem, jaki powinien być stosunek zastępowego do ćwiczeń cielesnych wogóle, a do sportu w szczególności. Stwierdźmy kilka prawd, które nadają się absolutnie dla każdego zastępowego, a które odnoszą się do wychowania fizycznego.

Pierwsza prawda:

Zastępowy powinien posiadać w zakresie ćwiczeń wszystkie te umiejętności, jakie chce przeprowadzić w swoim zastępie. Nie może zastępowy nauczać pchnięcia kulą, pływania, skoku wdal, jeśli sam nie umie pływać, lub skakać. Nie znaczy to bynajmniej, by zastępowy w tych konkurencjach celował, słowem żeby był rekordzistą zastępu. Owszem, napewno się znajdzie taki harcerz, który będzie lepiej niż z-wy skakać, biegać lub inne wykonywać ćwiczenia ponieważ jest silniejszy lub ma wrodzone do tego dyspozycje, jednak z-wy powinien umieć (bo inaczej nie potrafi dobrze okazać ćwiczenia) wszystko, czego naucza. Czy można sobie wyobrazić z-owego naprzykład bez POS-u? a przecież z-wy powinien doprowadzić swój zastęp do P. O. S.!

Druga prawda:

Zastępowy nigdy nie powinien uczyć zbyt dużo, odwrotnie — należy dawać mało i systematycznie. Dopiero wtenczas, gdy zastęp opanuje siatkówkę, można przejść do koszykówki. Właściwie można ćwiczyć i jedno i drugie, lecz nie można już wtedy ćwiczyć lekkiej atletyki, a najlepiej jest jeśli z-wy przerabia na swoich zbiórkach kilka konkurencji, powtarzając je na każdej zbiórce aż do opanowania, nie przechodząc do następnych, jeśli poprzednie nie są dostatecznie wyćwiczone.

Trzecia prawda:

Na świecie panuje w tej chwili okropna choroba zwana sportomanją. Ludzie poszaleli i traktują środek jako cel. — Przecież, jeśli chwileczkę zastanowić się nad tem, jaki właściwe ma sens kopanie piłki na boisku, to przekonamy się, że właściwie żadnego głębszego sensu, a może lepiej powiedzmy absolutnie żadnego sensu niema — dopiero sens się zjawi, jeśli postawimy cel kopania: przez wysiłek fizyczny do zdrowia i tężyzny. Otóż następną prawdą będzie fakt, że zastępowy nie jest sportomanem, absolutnie nie ulega tej chorobie. Owszem, lubi sport, ale tylko dlatego, że daje on podstawy od pełniejszego rozwoju duchowego, nigdy zaś dlatego, że można bezmyślnie całemi godzinami rzucać krążkiem, zwanym dyskiem lub wściekać się na sąsiada, który dłuższe ma nogi i dlatego szybciej biegnie.

Trzy prawdy. O. Ż.

Przy budowie domu.

Gdy się buduje obóz, chodzi nietylko o to, by go rozbić. Nie sztuka rozbić obóz — sztuka go rozbić po harcersku.

Obozownictwo — budowanie obozu — nie jest „złem koniecznem“ — jest gałęzią techniki harcerskiej — to znaczy, że ma wyrabiać pewne właściwości w chłopcu. Jakie właściwości?

Przedewszystkiem chyba zaradność, zręczność rąk. Pomysłowość. Narzędzi jest mało, materjał zwykle nieodpowiedni — a tu trzeba sklecić coś, co się cały miesiąc musi trzymać i służyć użytkiem.

Dalej— to jest przecież praca fizyczna. A praca fizyczna wyrabia solidność. Tu nie można zablagować, opowiedzieć „na niby“, trzeba „wziąć i zrobić“ i to tak, by było do rzeczy. Praca fizyczna ma jeszcze drugą właściwość: męczy i bąble na rękach wyskakują; trzeszczy grzbiet, a organizm umorusanego pracownika każdym mięśniem woła o spoczynek. To dobrze — niech każdy popróbuje i tej przyjemności. Przygląda się swoim ojcom, braciom, sąsiadom, jak powracają po pracy; niech sami popróbują też, jak to będzie.

Następnie: czasu mało, roboty huk i dużo pracowników. Praca przy budowie obozu wymaga zorganizowanej współpracy i karności w działaniu; karności nie dlatego, że tak jest w regulaminie, ale dlatego, że bez niej nie zdążymy zrobić na czas.

I jeszcze: pracuje się nie „tak sobie“, lecz żeby w tem mieszkać; kiedy się już wybuduje i korzysta, każdy rozumie wartość dzieła: ono jest warte tyle a tyle naszej pracy; „nie niszcz półki — ona warta ze dwie godziny pracy!“; nic prawie nie kosztowało to pieniędzy— a przecież jest dużo warte: to praca kosztuje; może tak samo potrafi potem chłopiec patrzeć i na wszystko na świecie?

A inne właściwości: kształcenie instynktu budowania — kształcenie zmysłu estetycznego (i to jak jeszcze!) — wartości zdrowotne itd.

Tyle można zauważyć o obozownictwie, jako budownictwie obozu. Ale te wartości ma ono niezawsze! Od zastępowego zależy, czy się one zmarnują, czy nie.

Jeśli chodzi nietylko o to, żeby namiot z urządzeniami rozbić, ale i żeby się chłopcy przytem wyrabiali w zaradności, pomysłowości, zręczności rąk — to znaczy, że nie może sam jeden zastępowy z dwoma najmorowszymi chłopakami uwijać się przy robocie, a resztę zapędzić do kopania rowu; zastępowy musi mieć czas, by stawać z boku i rozdzielać roboty tak, aby każdy dostał coś takiego, nad czemby musiał się i pogłowić i narobić — coś o trudności dostosowanej do swego wyrobienia i zdolności. Wtedy każdy się ćwiczy. Ważna bardzo zasada!

Jeśli to ma być wyrabianie solidności, to zastępowy nie może za cenę dobrego miejsca w zawodach tolerować zablagowania jakiejś roboty, robienia na „ola Boga“, „aby ino stało“. „na słowo honoru“, jak robić, to robić dobrze — druga zasada, której nie wolno pomijać.

Praca fizyczna uczy szacunku dla pracy innych, dla ludzi pracy. Kto nie pomęczy się sam, nie rozumie zmęczenia innych — no, skoro tak, to trzeba, by każdy bez wyjątku do pracy był postawiony; precz z „dekownictwem“, choćby nawet było wygodne dla zastępowego! Znamy takich lalusiów co to po 3 dniach budowy obozu mają jeszcze różowe rączki; a do roboty ich! niech popracują! niech zaznają trudu ale i rozkoszy tworzenia; niech poczują ból w grzbiecie i radość patrzenia na dzieło własnych rąk! To trzecia zasada. Pomocą ci będą tu kreski dodatnie udzielane przy raporcie.

Po czwarte — skoro mamy naocznie i namacalnie przekonywać chłopców o wartości zorganizowanej pracy i karności, to niech to będzie prawdziwe przekonywanie; niech zastępowy obmyśla rozkazy rozsądnie, niech planuje mądrze, właściwym rękom oddaje odpowiednie roboty, niech czas będzie dobrze rozdzielony; trudno opowiedzieć, co to za zwycięstwo, zwłaszcza nad chłopcem 15—18 lat, gdy widzi on, że właśnie dzięki mądrej organizacji ich zastęp zrobił swoje bez porównania lepiej niż inny, chaotycznie pracujący. Ale na to zastępowy musi być wodzem w pracy. Umieć być wodzem w pracy — czwarta zasada.

Piąta zasada da się wyrazić tak, że zastępowy musi być zawsze trochę filozofem. Zastęp czemś się zajmuje, wszyscy coś robią — zastępowy znienacka rzuca uwagę, zdanie jakieś i nagle — jeśli to trafna uwaga — choć wszyscy nie myśleli o tem samem, wydaje im się, jakby o tem myśleli, bo to jest jakby myślowe streszczenie ich pracy; człowiek mądry zawsze myślowo streszcza swą pracę, wyciąga wnioski — na tem jego mądrość polega, że z każdej rzeczy ma naukę; czy rozumiesz, druhu zastępowy, jak więc jest ważnem, żebyś był trochę i filozofem. Żebyś umiał nagle rzucić wśród pracy, zajęć, uwagę — ot, choćby taką, jak ta, powyżej przytoczona o wartości rzeczy, którą można zmierzyć ilością pracy — i przez to twoi chłopcy mądrzeją.

Powiem jeszcze szóstą zasadę: zastęp musi sobie budować na obozie namiot, nie chlew. Musi być wszystko kulturalnie, estetycznie. Ale aby chłopcy nie uważali tego ozdabiania i wymienia ładnem wszystkiego za twój głupi i niepotrzebny wymysł, muszą te ozdoby mieć sens. Muszą być trwałe, nie mogą być sztuczne — że np. ni stąd ni zowąd w lesie klomby, wykładane kamyczkami — chłopiec, gdy zdobi obóz, musi myśleć sobie n. p. jestem teraz dawnym słowianinem — albo osadnikiem w puszczy, leśnym synem — i według tej myśli robić ozdoby. Wtedy więcej będą miały sensu dla niego, będzie je chciał robić i tak kształcić będzie swój zmysł estetyczny.

Więc były naprzód uwagi, co może dać budownictwo obozu pod względem charakteru chłopców — a potem sześć zasad potrzebnych do tego:

— Każdy ma taką pracą, nad którą musi się potrudzić;
— jak robić — to na całego, solidnie; nic na „niby“.
— zwalczać „dekownictwo“ — nagradzać pracowitość;
— bądź wodzem w pracy, nie może być chaosu;
— bądź trochę filozofem, nawet przy obozownictwie;
— budujemy osiedle, nie chlew: musi być ładnie!

Nowe wydawnictwa.

„Obozy“, Hm Z. Trylski, nakładem Gł. Księgarni Wojskowej w Warszawie. Cena 5,50 zł. Książka dotyczy całokształtu spraw, związanych z przygotowaniem i prowadzeniem harcerskiego obozu. Książka ta, zawierająca niezwykłe bogactwo treści, w najdrobniejszych szczegółach omawiająca wszelkie sprawy obozowe, pisana stylem lekkim i przyjemnym, — oraz obficie ilustrowana, znaleźć się musi w rękach każdego instruktora i drużynowego, któremu da wyczerpujące podstawy teoretyczne i materjał praktyczny do prowadzenia obozu.

„Jak zbudować płaskodenną łódź wiosłową“ — M. Bohatyrew, nakładem Gł. Księgarni Wojskowej w Warszawie. — Cena 2 zł. Płaskodenna łódź wiosłowa typu Collet, której konstrukcję zawiera wymieniona książeczka, przy wielkiej taniości i prostocie budowy, odznacza się lekkością i wytrzymałością. Najdokładniejsze wskazówki co do materjału i narzędzi a wreszcie samej budowy, zawarte w książeczce, umożliwiają zupełnemu nawet laikowi skonstruowanie sobie podobnej łodzi.

Najlepszego spędzenia wakacyj na harcach w lesie i polu, nabrania sił, pogody i wiedzy harcerskiej życzy Wam najserdeczniej

„ZASTĘPOWY“,

który przez okres feryj letnich również odpoczywa i w lipcu, ani sierpniu nie ukaże się.

Nauczanie pływania.

W wychowaniu fizycznem harcerstwo ma jeszcze bardzo dużo do powiedzenia, gdyż dotyczsas nie wszystkie jeszcze działy stoją wysoko. Pomimo nadzwyczajnego wyróżnienia, jakie spotkało nas w opinji takiej sławy, jak prof. Piasecki, który słusznie twierdzi, że harcerstwo jest najlepszą syntezą wychowania fizycznego, powinniśmy baczniejszą, niż dotychczas, zwrócić uwagę na jeden z tych działów, mianowicie na pływanie.

Kajakowanie, żeglarstwo rozwijają się u nas nadzwyczaj pomyślnie. Wogóle można śmiało powiedzieć, że wodne harcerstwo kroczy rok rocznie naprzód. dobrze byłoby, gdyby i drużyny lądowe jeszcze większą zwróciły uwagę na wyszkolenie pływackie, niż czynią to obecnie.

Zasada: żaden harcerz nie może przejść obozu, bez solidnej nauki pływania!

Czy nauczy się pływać, to inna sprawa, ponieważ nie wszyscy chłopcy mają wrodzone dyspozycje do pływania i nieraz trzeba wiele czasu poświęcić, by takiego wychowanka doprowadzić do jakiej takiej umiejętności trzymania się na wodzie. Zdarzają się nawet wypadki, że pomo wielu wysiłków i starań, chłopak nie zdoła nauczyć się pływać, gdyż potrzebuje znacznie więcej czasu i starań, niż to możemy zrobić na obozie. Takiemi pojedyńczemi wypadkami nie należy się zbytnio zrażać, zwracając największą uwagę na pozostałych, którzy z nauki chętnie i z pożytkiem skorzystają.

Do nauki pływania są potrzebne dla instruktora następujące cechy: systematyczność, energja, utajona obawa, i następujące przybory poza basenem: mały podręcznik pływania Zalewskiego, gwizdek, tuba i płaszcz kąpielowy.

Nie nauczy pływać ten, kto sam nie umie i kto przy nauce będzie się śpieszył. Bodaj żadna nauka nie wymaga tak systematyczności i dokładności jak nauka pływania. Nie śpieszyć. Ułożyć metodyczny program. Obliczyć ile dni mamy do rozporządzenia. Odliczyć kilka na niepogodę. Materjał nauczania rozłożyć na każdy dzień.

Wymagana jest energja, ponieważ młodzież nieumiejąca pływać boi się wody, trzeba ją energicznie z nią oswajać i wymagać żołnierskiego posłuchu. Cóż to znaczy, że instruktor powinien posiadać wiecznie utajoną obawę? To znaczy, że przy nauce pływania, podobnie jak przy kąpieli, nigdy nie może być zadużo środków ostrożności, a najważniejszym z nich jest to, że instruktor zawsze się obawia wypadku. Zawsze jest niezwykle ostrożny!

Gwizdek jest potrzebny dla dawania sygnałów na wejście i wyjście z wody, oraz do innych umówionych znaków, które podczas pluskania się wodą trudno inaczej wydawać. Tuba dla poprawienia błędów u poszczególnych uczniów. Podręcznik jest potrzebny nawet dla doskonałych pływaków, ponieważ zawsze potrafi zwrócić uwagę instruktora na szczegóły, o których on już prawie zapomniał, nie mając stale do czynienia z nauką pływania.

O. Ż.

Prenumerata „Zastępowego“ łącznie z „Na Tropie“ rocznie 7 zł., półrocznie 3,50 zł., kwartalnie 2,10 zł. Prenumerata „Zastępowego“ oddzielnie rocznie 1,50 zł. Należytość za prenumeratę należy uiszczać z góry. Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka „Domek Harcerski“. Konto w P. K. O. Katowice Nr. 305.330.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Kapiszewski. Odbito w Drukarni Śląskiej, Katowice, ul. Batorego 2.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.